

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji „Pszczelarza”: Kraków, ulica Basztowa L. 21.

Prenumerata roczna 30 K albo 21 Mk, dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Treść: St. Brzóska: Zrzeszajmy się. — Mrozowski: Jakimi sposobami można pobudzać pszczoły do pilności i zwiększyć zapas miodu? — Kazimierz Grabowski: W jaki sposób uniknąć przejścia matki do nadstawki. — P. Karpiuk: W sprawie wynalazku w pszczelnictwie. — J. Piwowarski: Jad pszczeli jako środek leczniczy. — Z działalności powiatowych Towarzystw pszczelarskich. — Zjazd polskich pszczelarzy w Leżajsku. — Kronika. — Pytania-odpowiedzi.

Zrzeszajmy się.

Na walnej naradzie pszczelarzy w dniu 19 marca 1919 r. w Warszawie powzięto uchwałę utworzenia Centralnego Towarzystwa Pszczelniczego, w którym skupiłyby się wszystkie Towarzystwa i Związki pszczelnicze całej Rzeczypospolitej Polski tak istniejące, jako i te które z czasem powstaną.

Ułożenie statutu Centralnego Towarzystwa Pszczelniczego i okręgowych Towarzystw Pszczelniczych na podstawie statutu krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych powierzone zostało specjalnej komisji, wybranej na naradzie w dniu 19 marca 1919 r. Komisja ta miała się zająć wydrukowaniem projektu tych statutów, rozesłaniem do towarzystw i instytucji, mających związek z pszczelnictwem, oraz zwołaniem zjazdu delegatów organizacji pszczelniczych z całego Państwa w Warszawie, celem przyjęcia

wspólnego statutu. Do składu Komisji wchodził i podpisany. Praca trwała trochę za długo bo przeszło rok, lecz na usprawiedliwienie się nasze dodać mogę, że lwią część pracy przy układaniu tych statutów zmuszony był wziąć na siebie członek tej Komisji prawnik-pszczelarz p. Szwidecki, nadmiernie obarczony zajęciami w tym czasie. Drukowanie obecnie przedstawia niemniej ogromne trudności. Pomimo tego wszystkiego projekt statutów już kończy się drukować; wkrótce rozeszlemy go wszystkim w tem zainteresowanym. Pozostanie jeszcze zorganizowanie zjazdu delegatów. Sprawy tej dłużej odkładać już nie można, z wielu bowiem stron zgłaszają się z prośbą o przysłanie statutu Okręgowych Towarzystw Pszczelniczych, jakie chcą zakładać u siebie. A obawiamy się, że zebranie wypadnie w porze nieodpowiedniej, bo w sezonie pasiecznym, kiedy pszczelarze są zajęci i bardzo niechętnie opuszczają pasiekę. Lecz tu będzie chodziło o tok ważnej sprawy, że przybycie na naradę, będzie niejako obowiązkiem społecznym, od którego delegaci w żadnym razie uchylić się nie będą mogli. Chodzić tu przecież będzie o zrzeszenie się wszystkich pszczelarzy w całym Państwie i wszystkich Towarzystw pszczelniczych.

Jak zrzeszenie takie jest potrzebne, to chyba uzasadniać zbyt nie trzeba. Korzyści z tego dla nas pszczelarzy są przecież widoczne, wprost namacalne. Przytoczę choćby jeden przykład! Rozdział cukru dla pszczoł władze państwowe zmuszone były powierzyć organizacjom rolniczym ze względu na brak organizacji centralnej pszczelniczej, a z wielu względów byłoby lepiej, gdyby rozdział był przez nas samych dokonany. Przecież my pszczelarze lepiej między sobą się znamy. Wiemy też, które okolice dotknęła klęska niepogody, gdzie został uniemożliwiony zbiór miodu, gdzie było lepiej, w jakiej miejscowości trzeba pospieszyć z wydatną pomocą pszczołom, w jakiej one dadzą sobie radę same lub niewielkim zasiłkiem uratuje się pasieki.

Pomimo że cukier wydawany jest dla wszystkich pszczelarzy bez względu czy są stowarzyszeni w jakich organizacjach czy nie, to jednak rozdział na miejscu pomiędzy pszczelarzy dodaje organizacji, tem zajmującej się, bardzo wiele powagi i zapewnia przyłączanie się wielu członków.

Centralne zrzeszenie pszczelarzy wyjednałoby u rządu zasiłek na utrzymanie licznych instruktorów pszczelniczych, po całym Państwie rozrzuconych, zależnych od dzielnicowych czy wojewódzkich

inspektorów pszczelnictwa. Inspektorzy wojewódzcy w porozumieniu z Radą Centralnego Towarzystwa Pszczelniczego nadawaliby jednolity kierunek rozwojowi pszczelnictwa we wszystkich dzielnicach Polski. Dzisiaj Władze Państwowe udzielają zapomóg na instruktorów pszczelnictwa również organizacjom rolniczym, stojąc na stanowisku, że te są już zorganizowane i pokierują należycie instruktorską pracą.

Zrzeszeni pszczelarze będą mogli założyć potrzebną ilość szkół pszczelniczych różnego typu, urządzać kursy dłuższe i krótsze w różnych stronach kraju zorganizować wspólny zbył produktów pasiecznych, w razie nadmiaru tychże wysyłać zagranicę.

Założenie fabryk uli i narzędzi pasiecznych oraz fabryk przetwarzających produkty pasieczne na miody pitne, pierniki, świece, węże sztuczne i t. p., to bardzo pilne sprawy.

Wydawanie pisma pszczelniczego, organu Centralnego Towarzystwa pszczelniczego, to również sprawa niezmiernie ważna.

Zjazd delegatów miałby za zadanie po za poczynieniem zmian w przygotowanych projektach statutów zadecydowanie, gdzie ma mieścić się przyszłe Towarzystwo Centralne, w której dzielnicy Polski!?

Na zjeździe delegatów będziemy mogli policzyć się niejako, ile to mamy towarzystw w całym państwie. Podobno Wielkopolska liczyła 190 miejscowych towarzystw pszczelniczych, związanych w jedno t. z. Prowincjonalne w Poznaniu. Wiele egzystuje dotąd oddziałów b. Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego we Lwowie. Wiele też zawiązało się oddziałów krakowskiego Towarzystwa pszczelniczego, zawiązuje się coraz więcej okręgowych towarzystw w b. Kongresówce. Wobec tego zebrać nas powinno się dosyć dużo.

Jak tylko komisja ustali dzień zjazdu, podamy o tem do pism.

Stanisław Brzóska.

Jakimi sposobami można pobudzać pszczoły do pilności i zwiększyć zapas miodu?

Jak w dzisiejszych czasach, w których skutkiem znikania korzyśtnych dla pszczół okolic, dzięki wzmożonej u ludzi gorączce posiadania ziemi pod uprawę, przyjść pasiece z pomocą i zwiększyć

kszyć żniwo miodne, wskazywał już „Pszczelarz“ w artykule „Jak zwiększyć u nas żniwo miodne“. Apelowano tam szczególnie do posiadaczy gruntów, jako do tych, którzy, łącząc interesa rolnika i pszczół, mogą skutecznie i powinni popierać pszczelnictwo.

Dziś wskazać chcemy środki, jakimi nawet bezrolny może starać się o zwiększenie zbiorów miodnych.

Przedewszystkiem trzeba z poświęceniem oddać się gospodarstwu pszczelnemu, a nie zostawiać często pasieki na łasce losu; jakże wielu jest jeszcze dzisiaj, nie pszczelarzy, bo nie godzi się ich nazwać tem imieniem, ale „barciarzy“, którzy, mając pszczoły nawet w ulach ramkowych, zaglądają do pnia raz z wiosną, a drugi raz pod koniec lata, powodowani tylko chciwością?

Dalszym głównym warunkiem dobrego żniwa miodnego jest siła i muszność pnia, o co winno się starać już w sierpniu każdego roku podsycaniem pszczół, celem wyhodowania młodej muchy, zdolnej do łatwego przetrwania naszej „polskiej“ zimy. Młode bowiem pszczoły, nie wycieńczone pracą wśród lata, mając przeto niejako nieuszczerplony zasób sił żywotnych, nie giną w takiej liczbie, jak pszczoły starsze. Z wiosną mamy więc w pniu daleko więcej pielęgniarek, potrzebnych do karmienia przychodzących na świat siostrzyc, a skutkiem tego w szybszem tempie rozwija się cała rodzina pszczela, gdy tymczasem w rodzinie pszczół starszych, których zimą więcej ginie, rozwój pnia odbywa się powolniej, najczęściej z powodu niedostatecznej ilości karmicielek.

Także z wiosną silne pnie winien pszczelarz bardzo ciepło i czysto utrzymywać, a uwzględniając warunki klimatyczne swej okolicy, zacząć znowu podsycać na „siłę“ na czas głównego pożytku.

Znający przyrodę pszczoły podają jako sytę nie syrop cukrowy, ale miód w plastrach, z których zdzierają „szycie“, wiedząc, że dopiero miód z perhą jest właściwym środkiem odżywczym dla pszczół.

Rzuca w tym kierunku pewne światło Braun w swej książeczce p. t. „Podkarmianie pszczół“. Opowiada mianowicie fakt, że wiosną roku 1897 pszczelarze pewnej wsi niemieckiej karmili i podsycali pszczoły syropem cukrowym z wyjątkiem niejakiego J. Witzgalla, znanego w Niemczech pszczelarza, który podsycił pszczoły miodem z perhą. Skutek był taki, że podczas gdy Witzgall młynkował latem miód i miał liczne roje, to inni pszczelarze w tej

miejsowości nie kosztowali miodowej słodyczy, a i rojów u nich prawie że nie było.

Dla nas stąd wskazówka, byśmy najczęściej pszczołom miód podawali, a przyrządzając w braku tego inne pokarmy, przynajmniej jakąś część miodem dodawali.

Chcąc mieć miód, nie powinno się w dobie obfitego pożytku czekać aż do zaszcicia go przez pszczoły, lecz wytrząsać na miodarce takowy, choćby tylko częściowo był zaszyty.

Im więcej się pszczołom miodu zabiera w czasie dla nich sprzyjającym, tem gorliwiej i skrzętniej pracują, a zwłaszcza nie cierpią, jeśli plastry tuż nad czerwem są puste. Winni o tem pamiętać wszyscy pszczelarze i wkładać, jeśli nie wymylnkowane plastry (które się także powinno przechowywać aż do wiosny) to ramki z zapasową woszczyną, tembardziej, że się przynosi ulgę w pracy robotnikom, które w dobie obfitego żniwa starają się jakby zyskać czas na znoszenie miodu.

Wiadomo nam bowiem z doświadczenia, że pszczoły w czasie dla siebie przyjaznym ciągną zwyczajnie robotę trutową i że trudno je wtedy odwieść od tego. Uczeń pszczelarze dopatrują się tego zjawiska w chęci oszczędzenia czasu, twierdząc, że podczas gdy komórka pszczelna okazuje drobiazgowe wykończenie i nadzwyczajną staranność, co wszystko wymaga wielkiego nakładu i czasu i pracy, to w robocie trutowej chcą widzieć pośpiech i niedbałość. Wynikałoby z tego, że robotnica wynagradza stratę czasu i energii, przy budowie komórek pszczelich poniesioną, a pewną jest rzeczą, że oszczędza dużo materiału t. j. wosku, którego wychodzi na 1 dm² roboty trutowej około 21 cm³, podczas gdy na 1 dm² roboty pszczelnej zużywa 26 cm³.

Na każdym kroku stara się oszczędzać, a przejęta jedynie ideą pracy celem zgromadzenia zapasów, zwłaszcza w czasie obfitego pożytku, mimo woli targa swe siły, niszczy skrzydełka, aż wreszcie wyleciawszy po raz ostatni za miodem, spocznie na kwiatku i wzlecieć już nie zdoła! Ginie samotna, przez siostry i dom cały zapomniana, dla którego tyle się poświęcała. Jakże los jej podobny do owych pracowników-ludzi, którzy zapoznani przez świat borykają się z trudnościami i ulegają w walce.

Pszczelarz doświadczony, jakkolwiek przychodzi w pomoc robotnikom przez wkładanie pustych plastrów, nie będzie ich jednakowoż zwalniał zupełnie od pracy w budowaniu plastrów, bo

się przekonał, że pszczoły mające możność ciągnięcia woszczyny, silniej i skrętniej uwijają się w wędrówkach za miodem.

Z otwieraniem się źródeł pożytku objawia się u pszczoł w miesiącu czerwcu skłonność do rójki. Dużo jeszcze jest pszczelarzy, cieszących się takimi objawami, bo uważają sobie za punkt honoru chęłpienie się przed sąsiadami wielką ilością rojów. W świetle prawdy postępowanie takich pszczelarzy, usiłujących pomnożyć swą pasiekę bez względu na jakość macierzystych pni, nie jest pochwaleńskie.

Pominąwszy bowiem okoliczność, że sposobiące się do rójki pszczoły tracą wiele czasu bezczynnie, wylegając niejednokrotnie całymi masami na zewnątrz ula, pamiętać należy, że wedle zasad dziedziczności wady i przymioty rodziców występują u dzieci. Jeśli rój wyszedł z pnia, nie odznaczającego się pracowitością i pilnością, to pszczelarz nie będzie miał zeń wiele korzyści; starać się należy o rozmnażanie pilnych i skrętnych robotnic.

Doświadczony pasiecznik wie, którym pniom ma pozwolić roić się, a których zapędy weselne powstrzymać, czyli innemi słowy ma rozdzielić pnie na miodne i rojne i z obu rodzajami stosownie postępować.

W pniach miodnych trzeba chęć rojenia powstrzymywać przede wszystkim przez ograniczanie liczby trutni, wskazane także ze względu na oszczędzenie miodu.

Według Dra Ciesielskiego trutnie, mnożąc się swobodnie, dosięgają liczby niejednokrotnie 2000 i więcej, a żyjąc choćby tylko 2 miesiące zjadają przeszło 12 kg. miodu. Z tego widoczne, na jaką stratę w miodzie musi być przygotowany pasiecznik, który dopuszcza pszczołom pielęgnowanie czerwiu trutowego bez żadnego ograniczenia aż do pełnego rozwoju.

Jest prawdą, że brak czerwiu trutowego wpływa w kierunku ujemnym na robotnice, powodując brak rzeźkości i chęci do pracy: to też w czasach nowszych zachwalają odnośnie do tego następującą metodę:

Pszczołom należy pozwolić hodować czerw trutowy zarówno w pniach rojnych, jak i miodnych, bo w ten sposób pobudzamy pień do większej pilności i pracowitości, jednakowoż z chwilą zakrycia komórek przez pszczoły, zrywać „sklepienie“, wskutek czego robotnice wyczyszczą komórki (możemy i sami to uskutecznić), które matka zaczerwi i t. d.

Żądanie to usprawiedliwione doświadczeniem ma swoje „za“, chociaż spotykam hodowców pszczoł, utrzymujących, że równie wielką ilość miodu wybierają z ulów, w których darmozjadów jest cała siła. Pozwolę sobie w to wątpić, jakkolwiek jestem zdania na podstawie doświadczenia w pasiece ojca, że miodu bywa w latach dobrych w każdym ulu dość; byłoby więcej, gdyby nie tysiące darmozjadów.

Pniom miodnym zabiera się plasty zaczerwione, dodając je pniom mniej silnym albo ogranicza matkę na pewnej ilości ramek, a czyni się to głównie w czasie obfitego pożytku.

Tym sposobem nie tylko że zyskuje się więcej miodu, ponieważ pszczoły mają gotowe komórki na skład miodu, ale także, jeśli założymy plasty trutowe, będziemy mieli miód całkiem czysty, wolny od perhy, składanej przez robotnice w komórki mniejsze, czasami bez względu na miejsce gdzie się znajdują. Taki miód zaś, to drogocenny środek leczniczy!

Jeśli tak wedle z góry ułożonego planu, zdążającego do ułatwienia pracy i sobie i pszczołom będziemy prowadzili gospodarkę w pasiece, znajdziemy w niej „prawdziwą poezję“, źródło przyjemności a pszczoły będą nam obficie miodem płaciły.

Mrozowski, Krosno.

W jaki sposób uniknąć przejścia matki do nadstawki.

Radykalnym środkiem jest bezwątpienia krata odgradowa. Była ona w użyciu w ulach amerykańskich w początkach swego istnienia. Później przekonano się, że krata ta przynosi wielkie szkody, bo pszczoły, wracając z pola, mają żołądek miodowy tak napełniony, że są znacznie grubsze, wskutek tego muszą przepychać się przez kratę, co szkodzi niezmiernie ich zdrowiu, a przede wszystkim niszczą sobie skrzydełka i stają się niezdolnymi do pracy. Zatem kratę usunięto i przekonano się, że i bez uciekania się do tak radykalnych środków matkę można zatrzymać w gnieździe. Trzeba tylko zastosować inne środki.

Przedewszystkiem gniazdo musi być odpowiednio wielkie. Co do rozmiarów jego są różne zapatrywania: pszczelarze galicyjscy

zadowolają się znacznie mniejszem, bo przyzwyczaili się do uli słowiańskich. Tam matkę ograniczają w czerwieniu same pszczoły, bo nie mają wiele miejsca na miód i perhę. Wskutek tego prawie wszystkie obliczenia tych pszczelarzy są mylne. Pszczelarze z byłej Kongresówki, gospodarując w znacznie większych ulach (ul warszawski bez nadstawki jest prawie 70% większy od ula słowiańskiego), przysli do przekonania, że gniazdo powinno być bardzo wielkie, aby dobrych matek w niczem nie ograniczać. Wielu nawet pszczelarzy z Królestwa twierdzi stanowczo, że gniazdo w ulach warszawskich i ameryk. jest za małe. P. Nowiński ma ul znacznie większy od warszawskiego, a w niektórych stronach budują ule ameryk. na 14 ramek. Gniazdo więc w tych ulach równa się 16 ramkom słowiańskim. Przekonano się, że w takich wielkich gniazdach matka rozwija swą zdolność czerwienia w całej pełni (tembardziej, gdy przez racjonalny dobór matek właściwości te zwiększamy) i zaczerwi w ulu warszawskim do 14 ramek, a w ulu ameryk. 8—9 ramek. Resztę rezerwuje się na zapasy. Zrozumiałem więc jest dlaczego w ulu polskim musi być blacha odgradowa (patrz „Pszczelarz“ Nr. 12 z r. 1919).

Oprócz tej głównej zasady, od której nie powinniśmy bezwzględnie odstąpić, stosuje się wiele innych zabiegów, aby utrudnić matce przejście do nadstawki i zniewolić ją do pozostania i czerwienia tylko w gnieździe.

Wielki wpływ ma uchwycenie odpowiedniej chwili do dania nadstawki. Wystrzegać się musimi naturalnie zbyt wczesnego i nagłego rozszerzenia ula, by go nie oziębic zbyt. Jednakże dając nadstawkę zbyt późno, kiedy pszczoły ramki zalały miodem, matka napewno przejdzie do nadstawki. Nadstawkę dajemy zazwyczaj wtenczas, gdy pszczoły obsiadają prawie wszystkie plastry w gnieździe, a czerw znajduje się na 7—10 ramkach, zależnie od wielkości tychże.

W nadstawce dajemy większe odstępy między plastrami, wskutek czego pszczoły pogrubiają plastry. Ta grubość plastrów odstrasza matkę od czerwienia tamże. Ważnem także jest czy w nadstawce znajduje się tylko pszczela robota, czy też także trutowa. Jeśli tej ostatniej nie usuniemy z nadstawki, to matka nie mając jej w gnieździe przejdzie do góry i zaczerwi przynajmniej wszystkie komórki trutowe. Obserwowałem dużo takich wypadków w ulach warszawskich i Dadanach, a w słowiańskim ulu

matka przeszła trzy plastry wypełnione miodem, by na czwartym tuż koło zatworu zaczerwić wszystkie komórki trutowe. W ulach warszawskich zgryzły pszczoły pogrubione plastry do normalnej grubości i matka je zaczerwiła. (To samo twierdzi p. St. Brzóska z Warszawy).

Oglądając plaster szytego miodu, zauważymy zaraz, że plaster ten jest znacznie grubszy u góry, a nawet górną listewkę pszczoły pogrubili rysujące na niej dość grubo początki komórek. Po dokładnem wymierzeniu przekonujemy się, że odstęp między plastrami szytego miodu jest znacznie mniejszy od centymetra, bo wynosi około 7 mm. Skoro więc pszczoły dorabiają grubość tej beleczki, zróbmy ją więc sami odpowiednio szeroką, a zatem nie 25 mm, ale 29 mm. Gdy przytem zrobimy beleczkę conajmniej 2 cm grubą, to powstanie między ramkami rodzaj tunelu wąskiego. Matka nie spróbuje nawet tak nieznośnej dla niej drogi.

Z tego mamy i tę korzyść, że ramkę przy wyjmowaniu chwytamy za drzewo i nie walamy palców miodem.

Tę szerokość beleczek górnych zastosował w swych ulach p. Nowiński z Warszawy i twierdzi stanowczo, że matka nie przejdzie mu nigdy do nadstawki. Pamiętać przytem należy, że gniazdo w jego ulu jest przeszło dwa razy większe od ula słowiańskiego.

Niektórzy pszczelarze przeszkadzają matce w przejściu do nadstawki w ten sposób, że plastry w nadstawce układają na poprzek do gniazdowych. Urządziwszy w ten sposób ul, możemy zbudować nadstawkę w ulu amer. tej samej wielkości co zewnętrzne ściany ula. Korzyści z tego: 1) ciepło zaopatrzone na zimę, bo w górnej części ula niema żadnych zwężeń ściany jak np. w ulu Dadanta-Dernowa; 2) do ula nie zacieka woda deszczowa (w lecie) przez co ul trwalszy i lepszy dla pszczół (inaczej rzecz przedstawia się w ulach polecanych przez p. Webera) oraz 3) zyskujemy większą nadstawkę, bo na 14 ramek.

Jak wiadomo matka czerw zawsze na płaszczyźnie kształtem zbliżonej do koła, a nie lubi czerwć na wąskich paskach węzy. To też ule urządzamy tak, aby w nadstawce znajdowały się półramki, a wyrzekamy się wygod, które uzyskujemy przy równych plastrach w gnieździe i nadstawce. W dodatku zważywszy, że pszczoły chętniej ciągną robotę i składają miód w bezpośredniej bliskości gniazda, aniżeli w odległościach większych, następnie, że

plastry wąskie a długie są bardzo wygodne w pracy (np. przy zrzynaniu zasklepu) dojdziemy do przekonania, że wygody te nie są tak wielkie jak się nam zdawało.

Jeśli ktoś urządzi sobie oczko w nadstawce, to bardzo łatwo w ten sposób ściągnie tam matkę z czerwieniem, bo matka chętnie czerwili tylko koło oczka.

Kwestja dodania drugiej nadstawki ma także trochę wspólności z tematem. Jeśli bowiem nadstawkę tę dodamy zbyt wczesnie, kiedy pszczoły mają jeszcze dużo miejsca w pierwszej, to często może nam się zdarzyć, że matka zaczerwi plastry w nadstawce. Chwila stanowcza nadchodzi wówczas, gdy wszystkie plastry w pierwszej nadstawce zalane są miodem, a środkowe częściowo szyte.

Reasumując moje wywody streszczam się w następujących zasadach, które przy gospodarce nadstawkowej stosować powinniśmy, aby uniknąć przejścia matki do nadstawki:

1. Wielkie gniazdo, a mianowicie przynajmniej 13.000 cm³ powierzchni plastrów.
2. Pótramki w nadstawkach.
3. Nie dawać nadstawki za późno.
4. Nie używać, o ile możności roboty trutowej w nastawce.
5. Ramki w nadstawce rozsuwać, by uzyskać grubsze nieco plastry.
6. Górne beleczki ramek gniazdowych robić conajmniej 2 cm grube, a około 29 mm szerokie.
7. Nie robić oczka w nadstawce.

Kazimierz Grabowski.

W sprawie wynalazku w pszczelnictwie.

Odpis odpowiedzi p. Onufrego Czyńki na artykuł Dra Tomkiewicza w „Bartniku postępowym“ Nr. 2 i 3 z r. 1914 umieszczony.

Artykuł umieszczony przez Dra Tomkiewicza w „Bartniku postępowym“ Nr. 2 i 3 za rok 1914 zniewala mnie koniecznie dać wyjaśnienie w sprawie wynalazku, w którym p. Dr. Tomkiewicz znalazł i poznał rzeczy, niekoniecznie zgodne z mojami twierdzeniami.

Zaznaczyłem już gdzieindziej, że zwykłą polemiką dokładne i ogólne wyświetlenie mojej sprawy nie jest możliwe, zabieram

jednak głos, gdyż nadarza się tutaj sposobność wyjaśnić przynajmniej niektóre zalety wynalazku i to właśnie takie, gdzie pszczołarze usiłują koniecznie dopatrzeć się stron ujemnych.

Przedewszystkiem zaznaczyć mi wypada, że p. Dr. Tomkiewicz poznał mój wynalazek nie w oryginale, lecz w nieudalém po części naśladownictwie, a podług tego co tam można było poznać, nie można jeszcze stanowczo twierdzić, że wszystko już takiem a nie innem być musi bezwarunkowo.

Ponieważ znany mi jest dokładnie stan pasieki u księdza Korzyńskiego w Medyni, niemniej sposób gospodarki tamże, to nie trudno mi dać wyjaśnienie, udowadniające, że to, co tam p. Dr. Tomkiewicz widział, było anormalne.

Przedtem jeszcze muszę anulować mniemanie p. Dra Tomkiewicza o tyle, że ściółki nad zatyczką w górnej części ula nigdy nienia, więc wybierać jej nie trzeba, ani o niej pisać.

Zatyczka zaś nad gniazdem pszczół czyli na otworze czopa nie jest w ulu moim taką bagatelką, by ją tylko tak zrozumieć, że wkłada się zatyczkę, gdy zimny czas, a wyjmuje się, gdy czas ciepły. Właściwy sposób użycia tej zatyczki jest jednym z głównych punktów, na jakich oparty jest mój wynalazek, nie jest zatem, wszystko jedno, jaką jest zatyczka i jak się tej zatyczki używa, bo tutaj musi być przestrzegana dokładność, a ta jest następująca:

Zatyczkę stanowi porządnie uszyta mała słomiana 5 cm gruba, około 40 cm długa i tak szeroka, by szczelnie do ścian ula przylegała, gdy się ją do ula włoży.

Celem tej zatyczki jest otulenie gniazda pszczół od góry dla ciepła; nie można jednakże tą zatyczką przykrywać czopa zupełnie, ale musi się pozostawić jedną uliczkę conajmniej między sznurkami otwartą; tak ma pozostać przez cały czas zimowli i w ciągu chłodnego jeszcze czasu na wiosnę.

(C. d. n.)

Jad pszczeli jako środek leczniczy.

Jad pszczeli jest właściwie kwasem (mrówczanym). Przez lekarskie powagi dowiedzionem zostało, że jad pszczeli jest radykalnym środkiem na reumatyzm (gościec), oraz na wszelkie podobne dolegliwości.

Z własnego doświadczenia mogę zaręczyć, iż przed 10 laty nabawiłem się lekkiego reumatyzmu w rękach; oddawszy się pszczelnictwu, po 2 latach poczułem się zupełnie wyleczonym. O tem samem zapewniało mnie dwóch moich znajomych pszczelarzy. Pewne czasopismo wiedeńskie donosi, że w tamtejszym szpitalu i klinice były przeprowadzane doświadczenia z leczeniem reumatyzmu przez pszczoły. Zauważono, że pszczelarze, którzy niezliczoną ilość razy narażają się na żądlenie pszczół, bardzo rzadko a nawet zupełnie nie cierpią na reumatyzm. W lecznictwie ludowym użądlenia pszczół znane są jako środek przeciw reumatyzmowi. Jad pszczeli bywa wstrzykiwany za skórę jako lekarstwo. Leczenie przeprowadza się w przeciągu tygodnia a nawet miesiąca.

Langsroth pisze o tem: „Można być zupełnie pewnym, że jad pszczeli jest radykalnym środkiem na reumatyzm. W pismach pszczelniczych opisano bardzo dużo wypadków, w których użądlenia pszczół zabiegały reumatyzmowi i leczyły go“.

Na wyspie Malcie włościanie leczą reumatyzm użądleniami pszczelemi.

Także w literaturze polskiej są wzmianki o leczeniu reumatyzmu jadem pszczelim.

Prawie wszyscy znakomici pszczelarze doczekali późnej starości. Np. grecki filozof Plato żył 82 lat, rzymski rektor Markus Anneus Seneka 92 lat, Dzierżon 95 lat, szwajcar Franciszek Huber 81 lat, amerykańnik Wawrzyniec Langstroth 85 lat, francuz Karol Dadant 85 lat, niemiec S. M. Ehrenfels 79 lat, włos Luigi Sartori 89 lat, szwajcar Edward Bertard 90 lat, grek Buerd 83 lat i wielu innych.

Juljan Piwowarski.

Z działalności powiatowych Towarzystw pszczelarskich.

Powiatowe Towarzystwo pszczelarskie w Tarnowie.

Szanowny Wydziale!

W odpowiedzi na odezwę zamieszczoną w Nrze 3 „Pszczelarza“ oznajmiamy uprzejmie, iż Wydział naszego Towarzystwa uchwalił na posiedzeniu w dniu 13 kwietnia b. r. przystąpić do Związku Towarzystw pszczelarskich, a na delegatów na Zjazd do Krakowa wybrał pp.: Wincentego Witosa, posła do Sejmu ustaw., Dra Antoniego Matakiewicza, posła do Sejmu ustaw., Stanisława

Harlendera, wiceprezesa Towarzystwa, Kamila Śliwę, sekretarza Jana Majchra i Stanisława Zauchę.

W Tarnowie, dnia 25 kwietnia 1920 r.

Z Wydziału Towarzystwa pszczelarskiego:

Kamil Śliwa,
sekretarz.

Stanisław Harlender,
wiceprezes.

Oddział Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarosławiu.

Szanowny Wydziale Towarzystwa pszczelarskiego!

W załączeniu przesyłam 2 odbitki moich pasiek do łaskawego umieszczenia w czasopiśmie „Pszczelarzu“, w myśl przyrzeczenia w roku 1919 w Jarosławiu. W pasiece na łoczku z boku widać inspekta i praktykant 12-letni.

W pasiece wędrownej przy rewizji plastrów za wałami jest praktykant p. Kozioł, instruktor sadownictwa z okręgu jarosławskiego*).

Pasieki bardzo ucierpiały w tym roku dla braku pożywienia. Rok 1919 był katastrofalny dla pszczół, a rząd nie pospieszył z pomocą, przeto ubytek pszczół w okręgu jarosławskim przeszło 1000 pni.

Ceny miodu w Jarosławiu 120 kor. za 1 kg. już wiosennego. Cena wosku czysto pszczelego I. sorta 140 kor., II. sorta 120 kor., III. sorta 100 kor. za 1 kg.

Cena 1 pnia pszczół 1200 kor. W tutejszej hali maszynowej dla Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wyrabiają ule słowiańskie z nadstawkami 500 sztuk po 150 kor. i 100 sztuk amerykańskich, na które jeszcze ceny nie ustalono.

Wiadomościami temi dzielę się z Szan. Towarzystwem, a zasylając bratnie pozdrowienie pozostaję z głębokim szacunkiem

Jan Kraśniński,
pasiecznik w Jarosławiu.

Powiatowe Towarzystwo pszczelarskie w Wieliczce.

Wielmożny Panie Prezesie!

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że w dn. 20 marca 1920 r. odbyło się w Wieliczce Zgromadzenie założycieli wielickiego powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego, na którym wybrano Za-

*) Fotografie wędrownej pasieki p. Kraśnińskiego wraz z jej treściwym opisem podamy w następnym numerze. R.

rząd tegoż Towarzystwa w następującym składzie: p. Józef Jaglarz z Wieliczki, przewodniczący; p. prof. Młynek Ludwik z Sierszy, zast. przewodniczącego; ks. Pietrzak Ludwik, katecheta z Bieżanowa, sekretarz; ks. Włodek Innocenty, Reformat z Wieliczki, skarbnik. Dwa dalsze miejsca w Wydziale zarezerwowano dla wyboru Walnego Zgromadzenia, które ma się odbyć w dniu 15 kwietnia 1920 r. w Wieliczce. Gdyby to było możliwe, proszę imieniem nowo wybranego Wydziału o przysłanie nam na dzień **15 kwietnia**, na Walne Zebranie, które zapowiada się dosyć licznie i interesująco, jakiego delegata z Krakowa.

Łączę ukłony i bratnie pozdrowienie

Ks. Ludwik Pietrzak,
sekretarz pow. Wielick. Tow. pszczel.

Powiatowe Towarzystwo pszczelarskie w Miechowie.

W dniu 18 kwietnia b. r. w Miechowie, odbył się Zjazd pszczelarzy z powiatu Miechowskiego.

Na Zjeździe tym uchwalono założyć powiatowe Towarzystwo pszczelnicze w Miechowie, na podstawie statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie w dniu 26 stycznia b. r. Nr. 4771.

Uchwalono też prosić krakowski Związek pszczelarzy o przyjęcie Towarzystwa w poczet Związku krakowskiego.

Cel Towarzystwa tego jest: popieranie i rozwój pszczelnictwa.

Do celu tego Towarzystwo dążyć będzie i ma za zadanie:

- a) szerzenie wiedzy pszczelniczej, przez zakładanie i prowadzenie kursów fachowych, odczytów, pogadanek i wycieczek;
- b) urządzenie stacji pszczelniczej doświadczalnej, któraby obserwowała i badała rasy pszczół obcych, produkowała i sprzedawała pszczoły i ulepszone matki pszczele, wprowadzała by wypróbowane systemy uli i narzędzia pszczelnicze i wogóle szerzyła wiedzę pszczelniczą;
- c) wydawanie pisma fachowego i podręczników;
- d) urządzenie wystaw, pokazów, konkursów i ilustracji pszczelniczych;
- e) utrzymanie instruktora pszczelnictwa;
- f) czynienie starań o wprowadzeniu wykładów pszczelnictwa w szkołach tak elementarnych jak i w seminarjach nauczycielskich;
- g) zakładanie przy Kółkach rolniczych Sekcji pszczelniczo-ogrodniczych;

- h) dążenie do utworzenia krajowego Związku pszczelarzy polskich;
 - i) pouczanie się wzajemne o racjonalnej chodowli pszczół;
 - j) zbyt i nabywanie produktów t. j. miodu, wosku, pszczół, uli i narzędzi pszczelniczych;
 - k) zakładanie pasiek prywatnych, szkolnych i udziałowych;
 - l) założenie udziałowej miodosytni i fabryki pierników i ciast, a także zakładanie sklepów z tymi produktami, i
 - ł) założenie udziałowej fabryki uli i narzędzi pszczelniczych.
- Wkładkę członkowską ustanowiono na 30 Mk rocznie.

Do Wydziału Towarzystwa powołano: na przewodniczącego p. Juliana Piwowarskiego, Inspektora samorządu gminnego; na zastępcę przewodniczącego p. Stanisława Króla, sekretarza Sejmiku; na sekretarza p. Jana Czarneckiego, nauczyciela z Biskupic i na członków pp. Józefa Kobylca z Kamieńcy, Karola Drożdża z Kaliny i Franciszka Pieczyraka z Giebułtowa.

Następnie uchwalono organizować Sekcje pszczelniczo-ogrodnicze przy Kółkach rolniczych w myśl przedstawionego regulaminu i rozpowszechniać sadzenie drzew i roślin miododajnych.

Towarzystwo to ma 62 członków. *Juljan Piwowarski.*

Zjazd polskich pszczelarzy w Leżajsku.

W poniedziałek dnia 28 czerwca 1920 r. urządza Towarzystwo pszczelarskie w Rudniku nad Sanem Zjazd pszczelarzy w Leżajsku w następującym porządku dziennym:

O godzinie 8 30 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Po nabożeństwie zagaji Zjazd p. Burmistrz miasta Leżajska, poczem wygłoszą referaty:

Delegat Ministerstwa rolnictwa Stanisław Brzóska: O rozwoju pasiecznictwa w Polsce.

Inż. Leopold Pawłowski: O systemach uli, ich wadach i zaletach.

Albina Beerowa: O gospodarce w ulu Czyński.

Dalej nastąpi zwiedzenie wzorowej pasieki i wystawy przyborów pszczelniczych.

Po przerwie obiadowej wygłoszą odczyty: Leon Błoński: O przyrządach pszczelniczych i ich zastosowaniu w pasiecznictwie i Redaktor „Pszczelarza” insp. Lorenz: o organizacji powiatowych Towarzystw pszczelarskich i ich Związków w Polsce.

Po odczytach dyskusja i zwiedzenie klasztoru OO. Bernardynów.

Pszczelarze i miłośnicy pszczół chcący wziąć udział w Zjeździe raczą się zgłosić pisemnie w Towarzystwie pszczelarskiem w Rudniku nad Sanem u pana Leona Błońskiego w Leżajsku.

Pociągi wychodzą z Przeworska i Rozwadowa do Leżajska o godzinie 7 rano, zaś odchodzą z Leżajska wieczorem o godzinie 8. Kwatery i bufet będą przygotowane.

ZA WYDZIAŁ TOWARZYSTWA:

Emil Gancarz,
sekretarz.

Inż. Leopold Pawłowski,
prezes.

Kronika.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P. zawiadomiło nas pismem z 4 maja 1920 Nr. 7591, że na rok bieżący zaprojektowało w preliminarzu na poparcie prasy naszego Towarzystwa subwencję w kwocie 5.000 Mk.

Wczesne kwiaty. W bieżącym roku wskutek niebywale wczesnej wiosny kwitnienie drzew, krzewów i roślin miododajnych przyspieszone zostało prawie o 3 tygodnie. Sady okwitły już w kwietniu, w pierwszej połowie maja przekwitły akacje, a obecnie kwitną już wcześniejsze lipy.

To raptowne i zawczesne przekwitanie nie jest zupełnie korzystne dla naszych pasiek.

Pnie z zimy wyszły osłabione dla braku dostatnich zapasów i wczesnej zimy (cały listopad śnieżny i mroźny); wczesna wiosna wywabiła w godzinach południowych pszczoły z uli, które raptowny chłód gubił całemi masami. Pnie nasze przychodzą dopiero do siły, czerwcu jest pełno, ale niema komu zbierać słodyczy z przekwitających wcześniej i szybko kwiatów. To też radzimy zachować ostrożność w zbyt poehopnem rozmnażaniu roji, albowiem nie wiemy co nam następne miesiące przyniosą.

Trzymać silne pnie, a te nas nigdy nie zawiodą!

L.

Cukier otrzymały już tow. powiatowe i składnice Kółek do rozdziału między pszczelarzy po 70 dkg. na pień.

Ul Czyński oddany do obserwacji i doświadczeń do pasieki prezesa Towarzystwa w dniu 26 kwietnia b. r. przedstawiał się następująco:

Ul zupełnie nowy, kompletnie urządzony; w jednej połowie osadzone pszczoły, gospodarują na 12 ramkach.

Matka czerwci wydatnie i zbitą masą. Czerw zajmuje 4 ramki po połowie. Pień średniej siły. Zapasy z zimy wynoszą około 5 kg. Piętro nad gniazdem zupełnie wolne — przejścia nakryte matą. Gniazdo ściśnięto na 10 ramek. Kwitną jabłonie.

L.

Pytania — odpowiedzi.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawą informację: **Jak wytępić wszy u pszczół?** Spostrzegłem te pasożyty w 4 ulach. Pszczoły w nich są smutne.

Radziłem się pszczelarzy co robić. Polecono mi podkładać kamforę, lecz to nie pomogło. A możeby ktoś z PP. Pszczelarzy opracował referat na ten temat do „Pszczelarza“, tobyśmy radzi przeczytali*).

Z głębokim szacunkiem

Józef Pękała w Rychwałdzie.

*) Prosimy o podanie do „Pszczelarza“ poczynionych w tym względzie prób i doświadczeń.

R.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — **Odpowiedzialny redaktor:** Józef Lorenz.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządkiem J. Dziubanowskiego.